

Struktura powołania kapłańskiego

1. Pojęcie powołania.

Powołanie kapłańskie można rozpatrywać jako *actus* i jako *habitus*. Powołanie rozważane jako *actus* może być trojakiemu rodzaju. Pierwszy jego rodzaj określa się zwykle w dokumentach kościelnych mianem *vocatio divina*. Polega ono na pewnej »akcji« ze strony Boga, który powołuje człowieka do swej szczególniejszej służby, do kapłaństwa. Będzie ono oznaczało więc nic innego, jak owo Chrystusowe: »Pójdź za Mną«¹.

Powołanie to ma też swoje »oblicze« psychologiczne. Należy przez nie rozumieć pewien moment, którego bliższe okoliczności dadzą się niejednokrotnie dokładnie ustalić, kiedy to człowiek uświadamia sobie po raz pierwszy w życiu, że Bóg wzywa go do swej służby. To jest drugie znaczenie w jakim używa się nazwy powołania jako *actus*.

Trzecim rodzajem powołania kapłańskiego rozważanego jako *actus* jest tzw. powołanie kościelne albo kanoniczne. Jest to wezwanie skierowane przez przedstawiciela hierarchii kościelnej, zwykle biskupa-ordynariusza, do ordynanda w sprawie udzielenia mu sakramentu kapłaństwa. *Vocatio divina* nazywa się zwykle powołaniem wewnętrznym, a powołanie kościelne (*vocatio ecclesiastica*) — powołaniem zewnętrznym².

Powołanie kapłańskie rozważane natomiast jako *habitus* oznacza pewien skomplikowany stan, który też posiada swoje dwa »oblicza«: nadnaturalne i psychologiczne. Stanowi ono zjawisko o charakterze zazwyczaj trwałym, ma swój początek

¹ Mat. VIII, 22.

² L. Rouzic, *Les Saints Ordres*, Paris 1926, 4.

i posiada przynajmniej w pewnych wypadkach okres tzw. latencji, czyli utajonego powołania.

2. Zdatność naturalna i nadnaturalna do kapłaństwa.

Wszyscy autorowie piszący o powołaniu kapłańskim zgodnie wyrażają pogląd, że kandydat na księdza musi posiadać odpowiednią zdatność naturalną i nadnaturalną, które stanowią *conditio sine qua non* otrzymania święceń kapłańskich. Stąd jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że Bóg, tylko tego powołuje do swej służby, kto jest do niej zdatny. Jeśli ktoś nie posiada rzeczywiście zdatności naturalnej i nadnaturalnej temu Bóg na pewno nie da powołania, bo inaczej przeczyłby sam Sobie. Jeżeli więc młody człowiek nie posiadający zdatności do kapłaństwa twierdzi, że ma powołanie należy dojść do wniosku, że pozostaje on w błędzie i uległ prawdopodobnie autosugestii lub został przez kogoś zasugerowany. Należy również podkreślić, że sam fakt posiadania odpowiedniej zdatności do kapłaństwa, nie jest jeszcze dowodem istnienia powołania. Dlatego traktowanie samej zdatności, jako pozytywnej oznaki powołania kapłańskiego należy uważać za niewłaściwe. Zdatność upoważnia jedynie do przypuszczenia, że powołanie w danym wypadku może istnieć, względnie że nic nie stoi na przeszkodzie, aby Bóg temu młodzieńcowi udzielił w przyszłości powołania.

Zdatność do kapłaństwa (*aptitudo*) można podzielić na zdatność negatywną i pozytywną. Zdatność negatywna polega na wolności od pewnych nieprawidłowości tzw. *irregularitates*, o których mówi Prawo Kanoniczne³, natomiast zdatność pozytywna (celowo nie wprowadzam tutaj pojęcia tzw. zdatności kanonicznej, o której mówi Kan. 973 § 3, ponieważ jego zakres jest nieco odmienny) polega na posiadaniu pewnych zalet »duszy i ciała«, jak wyraża się Pius XI w encyklice o kapłaństwie⁴.

³ Can. 983 nn.

⁴ *Ench. Cler.* 1387.

Zdatność pozytywna obejmuje cnoty naturalne i nadprzyrodzone. Można więc mówić o zdatności pozytywnej naturalnej (*aptitudo positiva naturalis*) i zdatności pozytywnej nadnaturalnej (*aptitudo positiva supranaturalis*).

Pojęcie zdatności naturalnej i nadnaturalnej jest bardzo szerokie i rozmaici autorowie wypowiadają różne opinie na ten temat. Celowo nie oddzielam tutaj zdatności naturalnej od nadnaturalnej, ponieważ granica dzieląca je jest często nieuchwytna.

Ks. Delbrel T. J., wielce zasłużony działacz w akcji budzenia powołań we Francji, wylicza następujące przymioty wchodzące w skład zdatności do kapłaństwa: inteligencja i wiedza, roztropność, miłość Boga i bliźniego, czystość, szlachetność, powaga, energia, zdyscyplinowanie, wiara ortodoksyjna, pobożność względnie predyspozycja do pobożności, wystarczające zdrowie, wygląd odpowiedni, temperament normalny, zrównoważony, rodzina szlachetna ⁵.

Ks. Lahitton opierając się na tekstach św. Pawła z I-go listu do Tymoteusza (III, 1—13) i do Tytusa (I, 5—11) utrzymuje, że większość warunków wymaganych przez Apostoła od pragnących zostać kapłanami, sprowadza się do naturalnej uczciwości, która ma być podstawą świętości kapłańskiej ⁶.

Ks. Fondaliński określa zdatność jako »zespół pożądanых przymiotów obejmujących tak dary naturalne jak i nadnaturalne«. Wszystkie te uzdolnienia — według zdania autora — dadzą się pomieścić w sferze zewnętrznej, wewnętrznej i pośredniej. Przez sferę zewnętrzną rozumie ks. Fondaliński wolność od nieprawidłowości. Pisząc o sferze wewnętrznej ma na myśli cnoty teologiczne i moralne, a z uzdolnień sfery pośredniej podlegają badaniu: stopień inteligencji, przymioty umysłu, zasób wiedzy, zamiłowanie kierunkowe, czytelnicze, pracownicze ⁷.

Interesujące jest zdanie ks. Skibniewskiego odno-

⁵ Delbrel J. SJ, *Ai-je la vocation?* Paris 1918, 99.

⁶ Lahitton J., *La vocation sacerdotale*, Paris 1914, 466 nn.

⁷ Fondaliński J. ks., *Badanie powołania kapłańskiego*, Homo Dei, XI—XII (1949).

śnie do zdatności do kapłaństwa. Do zdatności naturalnej zalicza on łagodność i skłonność do odosobnienia⁸. »Skłonnościom i zamiłowaniu do odosobnienia przypada tym większe znaczenie — pisze dalej ks. Skibniewski — ponieważ należy upatrywać w nich założenie psychiczne celibatu«⁹. Przez zdatność nadnaturalną natomiast rozumie ks. Skibniewski »wrodzoną skłonność odnośnej *psyche* do utrzymania się w stanie łaski uświęcającej jako stanie nadnaturalnego poznania i nadnaturalnej miłości Boga«¹⁰. Jako objawy w ściślejszym znaczeniu zdatności nadnaturalnej do kapłaństwa, występują szczególnie dwa zbiorowe rysy psychologiczne: »pogoda umysłu i katolicki światopogląd«¹¹.

Jak widać z powyższych rozważań, zalety wchodzące w skład zdatności naturalnej i nadprzyrodzonej tworzą szeroki wachlarz, składający się na pojęcie człowieka, którego można by określić słowami Pisma św.: »mąż sprawiedliwy«¹², »prawdziwy Izraelita«¹³, »homo Dei«¹⁴, »przyobleczonego w nowego człowieka«¹⁵.

Na podstawie lektury ankiety, którą omówiłem na łamach »Polonia Sacra« (r., IV, z. 3), miałem możność zwrócenia uwagi na kilka przymiotów alumnów, które wchodzą prawdopodobnie w skład zdatności naturalnej i nadnaturalnej. O przymiotach tych piszą zresztą, przynajmniej *implicite*, wzmiankowani autorowie.

Mam na myśli trzy dość charakterystyczne cechy, które uwypuklają się dość wyraźnie w wypowiedziach ankietowych, a mianowicie: gorące nabożeństwo do Matki Bożej, serdeczny stosunek do własnej matki i zamiłowanie samotności.

⁸ Skibniewski St. ks., *Psychologiczna diagnoza powołania kapłańskiego*, 12.

⁹ Tamże, 18.

¹⁰ Tamże 25.

¹¹ Tamże 26.

¹² Mat. I, 19.

¹³ Jan I, 47.

¹⁴ I Tim. VI, 11.

¹⁵ Ef. IV, 23.

Odpowiedzi kleryków na pyt. 12 (Na jakie nabożeństwa lubiłem szczególnie uczęszczać i dlaczego?) są wielce charakterystyczne. Alumni wymieniają rozmaite nabożeństwa, a więc: majowe, październikowe, wielkopostne, mszę św., nabożeństwa eucharystyczne, nieszpory niedzielne i inne. Niektórzy z nich lubią specjalnie uczęszczać na jedno z tych nabożeństw, inni wymieniają dwa lub więcej. Na podstawie obliczeń doszedłem do wniosku, że najczęściej, bo w 70% wypadków alumni akcentują swoje szczególniejsze nabożeństwo do Matki Bożej. Nie oznacza to, że inni, którzy o tym nie wspominają, nie mają tego nabożeństwa, ale położyli oni główny nacisk, np. na mszę św. lub nabożeństwa wielkopostne.

Motywy, jakie podają klerycy na uzasadnienie swych wypowiedzi, są rozmaite. Oto kilka z nich, niemal że typowych: »Lubiłem zwłaszcza uczęszczać na nabożeństwa majowe, ponieważ miałem szczególne nabożeństwo do M. B.«¹⁶.

Inny krótko odpowiada »Na majowe, ponieważ jestem uczuciowcem i kocham N. M. P.«¹⁷

Następny alumn wyjaśniając swe stanowisko pisze: »Czułem szczególny kult dla N. M. P. oraz dlatego, że pieśni maryjne porывały mnie i »unosily«¹⁸.

Inny znów podkreśla motyw nastrojowości, zwłaszcza w nabożeństwach majowych: »Pociągało mnie połączone piękno natury, wiosny, idealizm postaci N. M. P., Jej czystość i nieskazitelność i miłość matczyna«¹⁹

O znaczeniu nabożeństw majowych w czasie ubiegłej wojny takie wypowiada zdanie ten oto alumn: »Pociągały mnie one, a w czasie wojny były chwilami najmilszego wytchnienia i ukojenia«²⁰.

Charakterystyczną cechą duszy powołanej przez Boga do kapłaństwa było i jest nabożeństwo do M. B., czemu daje wyraz papież Innocenty XI: »Ci, którzy mają być przyjęci, niech po-

¹⁶ A. 6, 12.

¹⁷ A. 14, 12.

¹⁸ A. 15, 12.

¹⁹ A. 22, 12.

²⁰ A. 57, 12.

siadają pewne gwałtowne pragnienie nauki, niech będą wybitnego lub przynajmniej przeciętnego umysłu, niech odznaczają się pięknnością synów Bożych i nabożeństwem wobec N. M. P.»²¹

Drugą charakterystyczną cechą alumnów, która dość silnie została uwypuklona w ankiecie, to miłość swej matki. Umieszczając w ankiecie pyt. 5 (Jaki jest mój stosunek uczuciowy do rodziny?) chodziło mi głównie o to, czy nie ma jakiegos powiązania pomiędzy miłością swej matki a nabożeństwem do M. B. Zestawienie odnośnych wypowiedzi alumnów na ten temat nasunęło mi następujące przypuszczenie.

Oto uderzyła mnie pewna współzależność, korelacja, pomiędzy odpowiedziami na pyt. 5 a wypowiedziami w związku z cytowanym już pytaniem 12. Zbieżność taka w kilkunastu wypadkach mogłaby powstać przypadkowo, ale jeśli zachodzi na tak szeroką skalę, należy raczej przypuszczać, że istnieje pewien wewnętrzny związek między jednym zjawiskiem a drugim. Olbrzymia większość alumnów wyraża się bowiem o swych rodzicach, a zwłaszcza o matce, z jak największą miłością i szacunkiem. Czy nie można by zaryzykować twierdzenia, że miłość do matki stanowi psychiczną dyspozycję nabożeństwa do M. B.? Charakterystyczną w tej mierze jest wypowiedź jednego z alumnów: »Szczególnie lubiłem uczęszczać na nabożeństwa majowe i różańcowe. Było to wynikiem przywiązania dziecka do matki«²². Wynurzenie to zdaje się wskazywać na zjawisko sublimacji miłości naturalnej.

Należy jednak zwrócić również uwagę i na samą wymowę miłości naturalnej w stosunku do swych rodziców, a zwłaszcza matki. Ogólnie uważa się za słuszne twierdzenie, że mężczyzna, który szanuje i kocha swą matkę, jest wartościowym człowiekiem. Dobrze więc świadczy o alumnach ta cecha, którą podkreślono u św. Augustyna: »Któż nie przejmie się wylewem uczuć synowskich w opisie śmierci św. Moniki, poprzedzonym głęboką dysputą na temat wieczności«²³.

²¹ Ex Litt. Ap.: *Sacrosancti apostolatus*, 17 apr. 1684, Ench. Cler. 144.

²² A. 224, 12.

²³ Św. Augustyn, *Wyznania*. Wyd. II, tłum. ks. dr J. Czuj. Kraków 1949, 30.

Trzecie zagadnienie, które mnie zainteresowało w związku z problemem zdatności do kapłaństwa, to kwestia poruszona w pyt. 24: (Czy przeważa u mnie skłonność do samotności czy też raczej do życia towarzyskiego?).

Odpowiedzi alumnów były następujące: 52% oświadczyło, że przeważa u nich skłonność do samotności; u 37% przeważa skłonność do życia towarzyskiego; 9% było niezdecydowanych, a 2% zeznało, że nie lubi samotności.

O czym świadczą te dane? Oto druga grupa i trzecia wcale nie wyklucza samotności. Wobec tego należy stwierdzić, że dla 98% kleryków, samotność nie jest niczym przykrym.

Przytoczę obecnie niektóre typowe opinie alumnów na ten temat: »W młodszych latach — do życia towarzyskiego, w późniejszych do samotności«²⁴.

Inny wyraża zdanie wręcz odmienne: »W wieku młodszym przeważała we mnie skłonność do samotności, obecnie raczej do życia towarzyskiego«²⁵. »Lubię samotność od dzieciństwa. Potrafiłem być „samotny“ w tłumie«²⁶.

A oto wypowiedzi dwóch alumnów z ostatniej grupy: »Raczej do życia towarzyskiego. Bardzo nie lubię samotności«²⁷. Inny: »Stale tęsknię do życia towarzyskiego«²⁸.

Interpretacja tych danych jest dlatego trudna, ponieważ nie miałem możliwości zapoznania się z wypowiedziami dorosłych ludzi świeckich na ten temat. Prawdopodobnie nie ma takiej publikacji. Brakuje więc drugiego elementu dla przeprowadzenia porównania.

St. Baley pisze na temat ankiety o samotności, którą przeprowadził w jednym z gimnazjów warszawskich. „Ustosunkowanie się — stwierdza Baley — dojrzewających do samotności przechodzi przez pewne fazy. Z początku młodociany ucieka przed ludźmi, bo ma do nich »wstręt«, bo czuje się źle w ich towarzystwie. Ucieczka w samotność ma tutaj poniekąd

²⁴ A. 517, 23.

²⁵ A: 535, 23.

²⁶ A. 522, 23.

²⁷ A. 543, 23.

²⁸ A. 643, 23.

odruchowy charakter. Młodociany szukając osamotnienia, nie stawia sobie przy tym jakiegoś dalszego celu, a tylko instynktownie szuka izolacji. Na dalszym stopniu rozwoju u pokwitających stosunek do samotności jest już odmienny. Samotność spełnia zadanie inne: umożliwia ona pokwitającemu rozmyślanie o przyszłości i »marzenie«. Ważną czynnością, która najlepiej się w takim osamotnieniu dokonuje, jest autorefleksja. Zastanawianie się nad sobą samym jest charakterystycznym objawem okresu pokwitania. Oto »odkrywanie własnej jaźni« wymaga pewnego skupienia, któremu sprzyja właśnie samotność. Wyróżnić jeszcze by można trzecie, najważniejsze stadium tego ustosunkowania się, do którego jednak nie wszyscy dojrzewający dochodzą. Podczas gdy w poprzednim stadium samotność była środkiem do pewnych celów, tutaj staje się ona celem sama w sobie. Nabiera specjalnej wartości, dla której jest poszukiwana“²⁹.

W ankiecie poruszają alumni prawdopodobnie owo trzecie stadium ustosunkowania się do samotności.

Wł. T a t a r k i e w i c z wypowiada zdanie, że przeciętny człowiek nie należy ani do samotników, ani też do wrogów samotności. Towarzystwo bowiem uchodzi za naturalną skłonność człowieka, ale rzadcy są ludzie, którzy by przynajmniej okresami nie mieli pociągu do samotności³⁰.

Reasumując te rozważania na temat samotności sędzę, że nie będę daleki od prawdy, jeżeli stwierdzę, że wyraźną niechęć do samotności u alumna należałoby uważać za poważny brak w jego naturalnej zdatności do kapłaństwa.

3. »V o c a t i o d i v i n a«.

»Człowieka wzbogaconego cnotami i darami, ale pozbawionego łaski uczynkowej, można by porównać do maszyny całkowicie wykończonyj i gotowej do biegu, ale odciętej od prądu« — pisze ks. A. Ż y c h l i ń s k i³¹. To trafne porówna-

²⁹ Baley St., *Psychologia wieku dojrzewania*, 137—38.

³⁰ T a t a r k i e w i c z Wł., *O szczęściu*. Kraków 1947, 206 nn.

³¹ Ż y c h l i ń s k i A. ks., *Nauka św. Tomasza o naturze łaski działającej*. Przegl. Powsz. 1928, zesz. 4, 347.

nie można by zastosować do zjawiska powołania kapłańskiego. Jeżeli owe cnoty i dary będą tutaj oznaczały zdatność naturalną i nadnaturalną oraz wolność od nieprawidłowości, to owym »prądem« będzie właśnie *vocatio divina*.

W dokumentach kościelnych niejednokrotnie spotykamy się z pojęciem: *vocatio divina*. W instrukcji Św. Kongregacji Sakramentów *Quam ingens Ecclesiae* z 27 XII 1930 r. skierowanej do ordynariuszów diecezji czytamy m. in.: »Biskup lub ordynariusz w badaniu obyczajów tych, którzy proszą o przyłączenie do świętej armii, powinien mieć przed oczyma, że jest rzeczą bardzo ważną, aby z miejsca wyrzucić tych, albo nie dopuścić do tonsury i mniejszych święceń, którzy nie są zdatni do kapłaństwa albo nie są powołani przez Boga«³².

Może jeszcze wyraźniej zostało to zaakcentowane w deklaracji załączonej do tej instrukcji, którą każdy kleryk przystępujący do wyższych święceń zaprzysięga wobec ordynariusza. Po oświadczeniu, że przystępuje do święceń dobrowolnie, a nie pod wpływem przymusu lub strachu, oświadcza »...cum experiar ac sentiam me esse revera a Deum vocatum«³³.

Podobną myśl zawiera zapewne Prawo Kanoniczne, kiedy zachęcając duszpasterzy do pielęgnowania powołań zaleca: »...niech pielęgnują w nich ziarno Bożego powołania«³⁴.

Papież Pius XII w encyklice o liturgii, wspominając o sakramencie kapłaństwa tak się wyraża: »...tych, których nadprzyrodzone powołało do urzędu kapłańskiego...«³⁵

Te krótkie uwagi zawarte w niniejszym punkcie mają charakter raczej dogmatyczny. Dlatego ograniczyłem się jedynie do przytoczenia bardziej charakterystycznych, najnowszych oficjalnych wypowiedzi. Posługując się metodami psychologicznymi nie da się niczego napisać na temat istoty i działania owej *vocatio divina*. Uważałem jednak za wskazane umieszczenie

³² *Ench. Cler.* 1281.

³³ Tamże, 1299.

³⁴ *Can.* 1353.

³⁵ Encyklika o liturgii (*Mediator Dei*) z 20 XI 1947, 37, tłum. O. J. Kowalski OSB. Wyd. Verbum, Kielce 1948.

tu tego punktu ze względu na integralność rozpatrywanego zagadnienia (struktura powołania kapłańskiego).

4. Okres latencji powołania.

U wielu alumnów można było stwierdzić, w związku z buzeniem się powołania, stan, który można by określić jako okres latencji powołania. Przez okres latencji powołania rozumiem stan, w którym powołanie już istnieje, ale podmiot nie uświadamia sobie jeszcze tego faktu. Można by nazwać to utajonym powołaniem, lub okresem inkubacji powołania.

A oto kilka wypowiedzi charakteryzujących to zjawisko.

Jeden z alumnów odpowiadając na pyt. 29 (W którym roku życia i w jakich okolicznościach uświadomiłem sobie po raz pierwszy pragnienie zostanie kapłanem?), pisze: »Kategorycznie tego stwierdzić nie mogę. Było to raczej coś podświadomego i to gdzieś od 13 roku życia. Mniej więcej w 17 roku życia, zdaje mi się, uświadomiłem sobie to w czasie gimnazjalnych nabożeństw majowych«³⁶.

»Uświadomiłem sobie powołanie w 17 roku życia, w czasie pracy nad młodzieżą. Przedtem zaś miałem również pragnienie oddania się na służbę Bogu, choć nie były to pragnienia zdecydowane i świadome«³⁷.

»Momentem przełomowym w uświadomieniu sobie pragnienia zostania kapłanem była śmierć mego stryja-księdza, którego postanowiłem zastąpić. Miałem wtedy 20 lat. Niewątpliwie jednak myśl o kapłaństwie nurtowała już uprzednio«³⁸.

»Pragnąłem zostać księdzem już jako mały chłopiec, co było oczywiście tylko, podświadomym upodobaniem«³⁹.

Co najmniej 34% wypowiedzi alumnów jest tego rodzaju, że wskazują na istnienie okresu latencji powołania. Jest rzeczą prawdopodobną, że zjawisko to zachodzi częściej. Można przy najmniej się tego domyślać z pewnym niedomówień.

Charakterystycznym objawem związanym, jak sędzę, z okre-

³⁶ A. 165, 29.

³⁷ A. 450, 29.

³⁸ A. 462, 29.

³⁹ A. 480, 29.

sem latencji powołania jest zjawisko »bawienia się w księdza« w wieku chłopcym. Można podziwiać doprawdy pomysłowość przyszłych seminarzystów, jeśli chodzi o rodzaj i formę tych zabaw.

»Każdorazowe pierwociny owoców i jagód swoich rodziców składałem Bogu na ofiarę, na wzór starotestamentowy, spalając je na specjalnie rozpalonym ognisku«⁴⁰.

Inny pisze: »Mając sześć lat, robiłem ołtarz ze stołka, zarzucałem prześcieradło na plecy i „celebrowałem mszę św.“«⁴¹

»Bawiłem się w księdza, gdy miałem 5 lat. Pamiętam, że młodszego brata nakarmiłem wtedy gazetą i napoiłem octem«⁴².

»Lubiłem się bawić w księdza tak dalece, że moja matka, chcąc mnie od tego odstraszyć, powiedziała, że umrę jeżeli będę dalej tak postępował«⁴³.

»Już jako pięcioletni chłopiec robiłem sobie ołtarz i „odprawiałem“ Ubierałem się w spódnicę matki, z garnuszka, robiłem kielich, z białego chleba hostię, woda służyła mi za wino i od czasu do czasu mówiłem: „Dominus vobiscum“«⁴⁴.

»Miałem osobny pokój, gdzie zrobiłem sobie 2-metrowy „prawdziwy ołtarz“. Miałem ornaty z papieru, kazalnicę, baldachim, urządzałem procesje«⁴⁵.

Po zestawieniu odpowiedzi alumnów na pyt. 28: (Czy jako mały chłopiec lubiłem się „bawić“ w księdza?) okazało się, że 60% odpowiedziało: tak, 31%: nie, a 9% nie pamięta tego.

Co można sądzić o tym zjawisku?

Mamy tutaj do czynienia z tzw. zabawami iluzyjnymi, kiedy to dziecko dzięki fantazji wżywa się w sytuacje niedostępne mu bezpośrednio. Dziecko przejmuje się rolą, którą sobie w zabawie na chwilę obrało i wykonuje wszystkie znane mu czynności. Czy nie należało by tego rodzaju zjawisko tłumaczyć

⁴⁰ A. 597, 28.

⁴¹ A. 601, 28.

⁴² A. 613, 28.

⁴³ A. 618, 28.

⁴⁴ A. 239, 28.

⁴⁵ A. 651, 28.

popędem do naśladowania, czy też może ma ono swoje głębsze źródło ?

St. Baley wyraża opinię, że zjawisko naśladownictwa nie jest faktem prostym i psychologia nie potrafiła go jeszcze należycie zanalizować⁴⁶.

Biografowie świętych kapłanów podkreślają ten charakterystyczny rys »bawienia się w księdza«, który zwykle interpretują jako zapowiedź ich późniejszej misji życiowej.

Kard. Bellarmin np. mając 5 lat miał zwyczaj ubierać się w komżę, po czym wchodził na stołek, który mu służył za »ambonę« i mówił »kazanie«. Z upodobaniem też stawiał sobie małe ołtarze, by »odprawiać mszę św.«⁴⁷.

Podobne zjawisko notują biografowie w życiu św. Jana Bosko. Kiedy był jeszcze małym chłopcem, przed każdym występem kuglarskim, odprawiał dla widzów nabożeństwo i wygłaszał do nich kazanie⁴⁸.

Podobne szczegóły podaje o. Pirożyński CSSR o o. Bernardzie Łubieńskim CSSR: »Lato 1856 r. spędził Bernard (miał wówczas 10 lat) w Cygowie w majątku Szymanowskich. Ulubionym jego zajęciem było wówczas „odprawie mszy“, czemu zresztą pani Szymanowska sprzyjała. Ubierał się w szal ciotki i ustroiwszy ołtarzyk naśladował ruchy kapłana przy ołtarzu«⁴⁹.

Jeśli by zabawy iluzyjne miały swe źródło tylko w popędzie do naśladowania, to jak wytłumaczyć powszechnie znany fakt, że małe dziewczynki bawią się lalką, a u chłopców tego się prawie nie spotyka?

Na podstawie powyższych danych można z pewnym prawdopodobieństwem utrzymywać, że tzw. »bawienie się w księdza« jest jednak jedną z form ujawniania się nie uświadomionej jeszcze dostatecznie jasno skłonności do kapłaństwa.

⁴⁶ Baley St., *Psychologia wychowawcza w zarysie*. Lwów—Warszawa 1938, 141.

⁴⁷ Por. Św. Robert Bellarmin T. J., Kraków 1930, 9.

⁴⁸ Francisja J. ks., *Żywot Ks. Jana Bosko*, Oświęcim 1913, 17.

⁴⁹ Pirożyński M. o. CSSR, *O. Bernard Łubieński*, Wrocław 1946, 21.

5. Uświadomienie sobie powołania kapłańskiego.

Najważniejszym punktem omawianej ankiety jest pytanie 29, dotyczące czasu i bliższych okoliczności w jakich nastąpiło uświadomienie sobie powołania po raz pierwszy w życiu.

Na pytanie to potrafiło udzielić wyczerpującej odpowiedzi ok. 30% alumnów, reszta natomiast, tj. 70%, umiała podać jedynie bardzo niedokładnie czas i okoliczności, lub w ogóle nie była w stanie podać nawet przybliżonej temporalizacji.

Oto kilka prawie że typowych odpowiedzi alumnów z grupy owoych 70%

»Pragnienie zostanie kapłanem obudziło się we mnie jeszcze w szkole powszechnej, ale w jakich okolicznościach, to nie pamiętam«⁵⁰.

»Trudno jest mi określić, kiedy i w jakich okolicznościach uświadomiłem sobie swoje powołanie, gdyż od najmłodszych lat pragnąłem zostać księdzem«⁵¹.

»Zdaje mi się, że po Pierwszej Komunii św. odczułem pragnienie zostania kapłanem. Całkiem poważnie uświadomiłem sobie to pragnienie w 17 roku życia. Jakie były tego bliższe okoliczności nie pamiętam«⁵².

Bardziej interesujące są wynurzenia tych alumnów, którzy byli w stanie określić bliższe okoliczności momentu uświadomienia sobie powołania po raz pierwszy w życiu. Chcę tu zwrócić uwagę na pewne okoliczności zewnętrzne, które niejako »wyzwoliły« powołanie.

Lektura religijna

»Chęć zostania kapłanem pojawiła się u mnie w 13 roku życia. Myśl taką powziąłem, gdy dostał się do moich rąk „Polsaniec św. Antoniego“ i zobaczyłem tam na jednej ze stron ogłoszenie, że przyjmuje się do kolegium tych chłopców, którzy chcą zostać księżmi. Poczułem w sobie jakiś zew, bardzo mocny. Do tego stopnia chciałem udać się do tego kolegium, że już

⁵⁰ A. 98, 29.

⁵¹ A. 129, 29.

⁵² A. 42, 29.

spakowałem swe książki i myślałem o tym, jakby wydostać się z domu. Tylko nieustępliwa wola mojej matki nie pozwoliła mi pójść do zakonu. Byłem wtedy zrozpaczony. Długo nie mogłem zapomnieć o tym. Ciągłe przypominałem matce — powołując się na ogłoszenie — że „należy wykorzystać powołanie, bo iskra Bożego powołania, może zgasnąć w rozgwarze światowym“. Zrozumiałem dosłownie słowo „iskra“ i ciągle obawiałem się, że ona we mnie zgaśnie⁵³.

Sen »próroczy«

»Pierwszym bodźcem, który zwrócił moją uwagę na kapłaństwo, był sen. Miałem wówczas 18 lat. Było to na wakacjach, w niedzielę w porze popołudniowej. Nagle odczułem silnie pragnienie snu, co mi się przed tym nigdy nie zdarzało o tej porze. Zasnąłem na pół godziny. Śniło mi się, że jadę okrętem na Wschód do Chin na misje. Gdy zegnałem się w porcie ze wszystkimi, czułem niewymowną radość, że będę mógł pracować wśród pogan. W czasie podróży snułem przeróżne plany... Wtem zbudziłem się tak bardzo tym przejęty, że przesiadziałem bez ruchu prawie dwie godziny rozmyślając nad treścią tego snu. Byłem jak gdyby zelektryzowany. Od tego momentu poczułem nadzwyczajną siłę i uświadomiłem sobie konieczność zostania misjonarzem⁵⁴.

Piękno przyrody :

»W 18 roku życia błysnęła mi chwilowo myśl zostania księdzem. W 19 roku życia w czasie pobytu w Tatrach udzielił mi Bóg światła. Przejrzałem wówczas... Zrozumiałem Jego plany wobec mnie -nędzarza. Od tego czasu nie zaznałem już spokoju. Nieprzeparta jakaś moc pchała mnie do ostatecznego kroku⁵⁵.

Kazanie :

»Pierwszy raz uświadomiłem sobie to w 7 roku życia. Byłem z ojcem w kościele i w czasie kazania zjawiała się taka

⁵³ A. 618, 29.

⁵⁴ A. 844, 29.

⁵⁵ A. 446, 29.

myśl: czybym i ja kiedyś nie mógł powiedzieć takiego kazania«⁵⁶.

Widok stroju kapłańskiego :

»W 1946 r., gdy brałem udział w „Wieczorze Sienkiewiczowskim“, wypadło mi stanąć przy koledze przebranym za księdza. (Przedstawialiśmy wyjątek z »Krzyżaków«). Wówczas zrodziło się we mnie pytanie: Dlaczego ty nie jesteś w tym stroju. Odpowiedziałem sam sobie, że nie będę grał roli księdza, ale nim zostanę. To była chwila mojej decyzji, dość dziwna, ale prawdziwa«⁵⁷.

Służenie do mszy św.

»Pragnienie zostania kapłanem uświadomiłem sobie, gdy służyłem do mszy św. Miałem wówczas ok. 12 lat«⁵⁸.

Zetknięcie się ze śmiercią :

»Pragnienie zostania kapłanem uświadomiłem sobie po raz pierwszy w 22 roku życia. Stało się to pod wpływem śmierci mego brata-przyjaciela. Zrozumiałem wtedy marność życia, choćby najświetniejszego, a z drugiej strony ukazała mi się wielkość wieczności i znaczenie pamięci o niej w ciągu życia. Zapragnąłem mówić o tym ludziom...«⁵⁹.

Widok sprofanowanej świętości

»Już w latach dziecięcych, jeszcze przed wstąpieniem do szkoły, często nasuwała mi się myśl służby przy ołtarzu... Szczególnie w czasie okupacji, kiedy stałem nad gruzami statuy Matki Bożej, zniszczonej przez Niemców, zacząłem pełen bólu i nienawiści płakać. Wtedy to usłyszałem Jej wezwanie: uczynię Cię moim sługą i obrońcą«⁶⁰.

Istnieją też czynniki dość »nieokreślone«, które odgrywają rolę »wyzwalania« powołania.

»Gdy miałem 18 lat, znajdowałem się pewnego razu w kościele na nabożeństwie. Gdy kościół był wypełniony ludźmi,

⁵⁶ A. 478, 29.

⁵⁷ A. 492, 29.

⁵⁸ A. 502, 29.

⁵⁹ A. 389, 29.

⁶⁰ A. 368, 29.

wkroczyła doń Sodalicja Mariańska ze sztandarem i zaczęła się przeciskać do głównego ołtarza. I wtedy to przyszło mi na myśl, że tak, jak ta Sodalicja dążyła wraz ze swym sztandarem do ołtarza, tak i ja powinienem uczynić«⁶¹.

Okoliczności, jakie przedstawia kleryk, którego wynurzenia przytoczę niżej, są dość »oryginalne«.

»Znak zewnętrzny wpłynął na moje powołanie. Kiedy pewnego razu ostrzyłem na polu kosę, na rękę, którą przytrzymałem kosę, usiadł ptaszek. Zdziwiło mnie to. Przestałem ostrzyć kosę i patrzyłem co z tego wyniknie. Patrzyłem uważnie za ptaszkiem, który po chwili odleciał w stronę kościoła i wówczas uświadomiłem sobie, że powinienem zostać księdzem«⁶².

Jeżeli chodzi o ogólną charakterystykę wypowiedzi alumnów, zarówno tych z pierwszej grupy (70%) jak i z drugiej (30%) sędzę, że najlepiej przytoczyć słowa Chrystusa wyrzeczone do Nikodema: »Wiatr wieje, kędy chce i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi, i dokąd zdąża: tak samo dzieje się z każdym, kto się z ducha narodził«⁶³. O. W o r o n i e c k i OP. daje taki komentarz do tych słów Jezusowych: »Powołanie kapłańskie bardziej niż każde inne pragnienie duszy rodzi się z Ducha, toteż proces jego powstawania i rozwoju należy do tych tajemnic Bożych, których umysł ludzki nigdy nie potrafi całkowicie przeniknąć«⁶⁴.

Dla człowieka wykluczającego możliwość interwencji pierwiastka nadprzyrodzonego niektóre zjawiska psychiczne opisane w ankiecie będą wysoce zagadkowe. Należy bowiem pamiętać, że pragnienie zostania kapłanem, które pojawiło się w okolicznościach wyżej przedstawionych, miało charakter czegoś zdecydowanie trwałego i po upływie wielu lat nie straciło swej mocy.

Większość alumnów, bo przeszło $\frac{2}{3}$, nie umiała podać bliższych okoliczności towarzyszących pojawieniu się po raz pierw-

⁶¹ A. 559, 29.

⁶² A. 415, 23.

⁶³ Jan, III, 8.

⁶⁴ W o r o n i e c k i J. o. OP, *Królewskie kapłaństwo*, Poznań 1935, 14.

szy w życiu powołania kapłańskiego. Miało to swoją przyczynę nie tylko w tym, że z biegiem czasu to przeżycie religijne zatarło się w pamięci, ale i dlatego, że powołanie często pojawiło się tak »niespostrzeżenie«, że młody człowiek nie zdołał tego nawet zauważyć zaraz, lecz dopiero po upływie pewnego czasu. »Jest coś swoistego w powściągliwości i delikatności — pisze holenderski konwertyta Verkade — z jaką Bóg Wszechmogący stara się o miłość człowieka«⁶⁵.

Czytając wypowiedzi alumnów na ten temat, odnosi się wrażenie, że uświadomienie sobie powołania nie nastąpiło u nich dzięki rozumowaniu »na zimno«, lecz że proces ten został im niejako »narzucony z zewnątrz« i przynajmniej w pierwszej swej fazie początkowej posiada on charakter irracjonalny. Dopiero po upływie pewnego czasu, kiedy człowiek zaczyna się zastanawiać nad swoim przeżyciem, analizuje je i szuka dla swej decyzji uzasadnienia, pojawia się element intelektualny.

Gdyby zapytać w tym początkowym okresie powołania, dlaczego chcesz zostać księdzem, większość prawdopodobnie odpowiedziałaby: »dlatego, że chcę«. Taka właśnie odpowiedź byłaby najtrafniejszym oddaniem tego, jak oni w tej fazie przeżywają swoje powołanie.

Inną charakterystyczną cechą tych przeżyć jest wielka nieraz dysproporcja pomiędzy przyczyną a skutkiem. Obserwujemy tutaj coś podobnego, co w wyznaniach konwertytów, kiedy to na pozór drobny bodziec zewnętrzny potrafił wywołać w ich duszy istną rewolucję.

Jest rzeczą możliwą, że w wielu wypadkach uświadomienie sobie powołania zostało poprzedzone długim okresem przygotowawczym, który rozwijał się w głębinach podświadomości, aby wreszcie niespodziewanie wynurzyć się w formie pewnego już wykończonego tworu psychicznego. Na pozór drobna okoliczność stała się przysłowiową kroplą, która spowodowała

⁶⁵ Verkade W., *Serce niezaspokojone*, Poznań 1936, 119. Tłum. z niem. dr M. Winowska.

przelanie się tej nowej »treści«, jaka już po brzegi wypełniła duszę.

6. Powołanie kapłańskie jako »habitus«.

Powołanie kapłańskie rozpatrywane z punktu widzenia psychologii przedstawia się nie tylko jako pewien moment, ale również jako pewien permanentny proces. Powołanie w tym drugim ujęciu jest procesem skomplikowanym. Wprawdzie psychologia zajmuje się tylko przeżyciami wewnętrznymi, którymi ten proces się »wyraża«, ale powołanie *qua habitus* posiada też swoje »oblicze« nadprzyrodzone.

»Ślub natury i łaski — pisze Scheeben — jest pełną blasku tajemnicą nadnaturalnego porządku świata«⁶⁶.

Głęboko ujmuje to misterium ks. Żychliński »Nad-natura czyli łaska, wszczepiona na rozumnej naturze ludzkiej, doskonali naturę w głębiach własnej jaźni i razem z nią tworzy jednolitą zasadę i formalne źródło, z którego płynie życie duchowe i cała nadprzyrodzona działalność człowieka«⁶⁷.

W innym miejscu tenże autor wypowiada sąd, że wszelkie jestestwo stworzone winno wpierw otrzymać od Boga akt istnienia, czyli byt, a potem dopiero zdolne jest bytować przy zachowawczym działaniu Bożym. Tak też rozum i wola winny wpierw otrzymać swój pierwszy akt, czyli pierwsze poruszenie od Boga, a potem dopiero stają się zdolne działać same przy współdziałaniu Bożym⁶⁸.

Na temat istoty powołania kapłańskiego rozwinęła się przy końcu XIX w. we Francji gwałtowna dyskusja. Zapoczątkował ją ks. Branchereau dziełem wydanym w r. 1896, pt.: *De la vocation sacerdotale*. Autor bronił tzw. »teorii pociągu« (*la théorie de l'attrait*). Teorię »pociągu« określa biskup Stockums jako teorię, według której istotnym i koniecznym elementem w powołaniu kapłańskim jest silna emocjo-

⁶⁶ Scheeben J., *Natur-u. Gnade*, München 1935, 295.

⁶⁷ Żychliński A. ks., *Teologia życia wewnętrznego*, Kielce 1947, 66.

⁶⁸ Tenże, *Nauka św. Tomasza z Akw. o naturze łaski działającej*. *Przegl. Teol.*, zeszyt 4, Lwów 1928.

nalna inklinacja do stanu duchownego⁶⁹. Jako odpowiedź na publikację ks. Branchereau, pojawiła się w r. 1909 obszerna praca ks. Lahitton'a pt.: *La vocation sacerdotale*. Jaka była centralna idea zawarta w tym dziele? Najlepiej odpowie na to pytanie motto, jakie umieścił ks. Lahitton na tytułowej karcie swej książki: *Nec quisquam sumit sibi honorem, sed qui vocatur a Deo*⁷⁰ »*Vocari autem a Deo dicuntur, qui a legitimis Ecclesiae ministris vocantur*«⁷¹. Według jego zdania więc, powołanie kapłańskie polega na powołaniu kandydata przez biskupa-ordynariusza.

Po ukazaniu się publikacji Lahitton'a sprawa tak się zaogniła, że biskup diecezji Aire, który zresztą był inspiratorem poglądów w niej zawartych, odniósł się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o rozstrzygnięcie tego sporu. Pius X polecił Komisji złożonej z kilku kardynałów zbadać poruszone zagadnienia, a następnie wyniki tych narad ujęte w trzy punkty zatwierdził 26 VI 1912 r. (ogłoszone w *Ench. Cler.* 860).

Punkty te brzmią, jak następuje :

1. Przed wolnym wyborem ze strony biskupa nikt nie ma żadnego prawa do święceń kapłańskich.

2. Ze strony kandydata do stanu duchownego warunkiem do święceń, zwanym powołaniem kapłańskim, nie jest wcale, albo przynajmniej nie jest konieczny w zwykłym biegu rzeczy, jakiś pociąg wewnętrzny, lub wezwania Ducha Św., które by skłaniały do kapłaństwa.

3. Przeciwnie, niczego więcej nie wymaga się od niego do tego, aby mógł być przez biskupa powołanym, jak tylko czystej intencji, wraz z odpowiednimi zdolnościami, zarówno w porządku nadprzyrodzonym, potwierdzonymi przykładnym życiem i dostateczną wiedzą, na mocy czego można by było mieć uzasadnioną nadzieję, że zadania i obowiązki życia kapłańskiego spełniać będzie sumiennie i świątobliwie.

⁶⁹ Stockums W. bp, *Der Beruf zum Priestertum*. Freiburg im B. 1934, 31.

⁷⁰ Hebr. V, 4.

⁷¹ *Ench. Cler.*, nr 104.

Podkreślić należy, że wypowiedź ta nie ma charakteru orzeczenia dogmatycznego.

Ks. Skibniewski na temat tego orzeczenia wypowiada się: »Z tego przedstawienia wynika, że najwyższy urząd nauczycielski Kościoła katolickiego przystępuje w nim do zagadnienia powołania kapłańskiego ze stanowiska teologicznego, w przeciwieństwie do psychologicznego, którego nie bierze pod uwagę«⁷².

Po omówieniu poszczególnych punktów zawartych w orzeczeniu Komisji Kardynałów z 1912 r. ks. Skibniewski kontynuuje swe wywody »Na podstawie przesłanych wyjaśnień można stwierdzić, że podczas gdy pewne działy teologiczne zajmują się udowodnieniem i ustaleniem warunków powołania, psychologii przypada zadanie zbadać ich stronę psychologiczną i podać oznaki psychiczne, którymi się one objawiają na zewnątrz«⁷³.

Wnikliwy artykuł na temat tez lansowanych przez ks. Lahitton'a opublikował w r. 1947 o. K a c z e w s k i CSSR. Zasługę ks. Lahitton'a upatruje w tym, że zaatakował on tzw. »*Théorie de l'attrait*«, »teorię pociągu«, którą zbyt silnie akcentowano i w ten sposób zlikwidował niebezpieczny subiektywizm w dziedzinie powołania kapłańskiego. Następnie wykpił on w powołaniu element zewnętrzny, prawny — pisze o. Kaczewski — dawniej mało uwzględniany. Nadto podkreślił on swobodę ordynariuszów diecezji w dobieraniu i odrzucaniu kandydatów do kapłaństwa, tak że nikt nie może sobie rościć pretensji do święceń z racji, iż czuje się powołanym, ani uważać się za pokrzywdzonego, że go nie dopuszczono do święceń. A wreszcie ks. Lahitton położył główny nacisk w sprawie powołania na zdatność.

Autor artykułu wysuwa jednak poważne zastrzeżenia odnośnie do niektórych tez ks. Lahitton'a. Zarzuca mu m. in., że nie docenił znaczenia powołania Bożego, *vocatio divina*,

⁷² Skibniewski S. L. ks., *Psychologiczna diagnoza powołania kapłańskiego*, 5.

⁷³ Tamże, 6.

a zbyt wielki nacisk położył na powołanie kościelne, tzw. *vocatio ecclesiastica*, przesuwając w ten sposób punkt ciężkości w powołaniu na jego stronę zewnętrzną, prawną⁷⁴.

Rozwinięciem i uzupełnieniem orzeczenia Komisji Kardynałów z r. 1912 można by nazwać encyklikę o kapłaństwie wydaną przez papieża Piusa XI, 20 grudnia 1935 r.

M. in. znajdujemy tam ustęp, w którym papież omawia sprawę istotnych elementów powołania kapłańskiego. Oświadczenie to w niniejszej pracy jest tak doniosłe, że należy przytoczyć je *in extenso*. »Ten zaś kto w pełnym troski zawiadywaniu seminarium łączy roztropność z czujnością i dzięki swojej zapobiegliwej gorliwości zna na wylot każdego pośród powierzonych sobie młodzieńców, zwracając przy tym pilnie uwagę na wyrobienie umysłowe i przyrodzone usposobienie, bynajmniej nie natrafi na trudności w dostrzeżeniu i ustaleniu (tego), kto z nich jest przez natchnienie z nieba powołany do przyjęcia kapłaństwa. Ta właśnie wyraźna skłonność do wykonywania świętych obowiązków (*ad sacra munia capessenda proclivis inclinatio*), jak doskonale o tym wiecie, Wielebni Bracia, raczej daje się dociec na podstawie prawnej pobudki i rozumnej decyzji tych, którzy bardzo pragną kapłaństwa, aniżeli miałyby się przejawiać pod postacią tkwiącego w głębi duszy upodobania wraz z pewnego rodzaju poruszeniem uczuć, które to znamiona czasem mogą zupełnie nie występować; przy tym nie może im braknąć odpowiedniego zespołu przymiotów ciała i duszy, które ich czynią zdatnym do objęcia tego urzędu. Kto o tego rodzaju świętą godność ubiega się dla tej jedynie zasługującej na podkreślenie przyczyny, aby oddać się służbie Bożej i zbawianiu dusz, a zarazem doszedł lub usiłuje dojść do tego, że jest głęboko pobożny, mocno trzyma się zasad czystego życia i posiada naukę stosowną do tego, co było powiedziane, ten zaiste, jak to samo przez się jest widoczne, został przez Boga powołany do kapłańskiego posługiwania«⁷⁵.

⁷⁴ Por. Kaczeński Teodor o. CSSR, *Powołanie do kapłaństwa*, Homo Dei, 1948, nr 4.

⁷⁵ Neque is, qui prudenti vigilantique cura Seminario praeest. quique

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że zdanie: *ad sacra munia capessenda proclivis inclinatio* widnieje w tekście łacińskim encykliki, zamieszczonym w *Enchiridion Clericorum*, rozstrzelonym drukiem. Wynikałoby stąd, że papież chciał specjalnie zaakcentować myśl zawartą w tym powiedzeniu.

Porównując ten ustęp encykliki o kapłaństwie z orzeczeniem Komisji Kardynałów z 1912 r., widzimy wyraźnie przesunięcie punktu ciężkości w powołaniu kapłańskim z elementu juredycznego, prawniczego na element dogmatyczno-psychologiczny.

Po tych rozważaniach na temat istoty powołania *qua habitus* pragnę powrócić do właściwego tematu.

7. Element psychologiczny powołania kapłańskiego jako »habitus«.

Kiedy charakteryzowałem objawy psychiczne powołania kapłańskiego jako *actus*, podkreśliłem, że pragnienie zostanie kapłanem, które się wówczas pojawiło po raz pierwszy w życiu, miało charakter czegoś zdecydowanie trwałego i po upływie wielu lat nie straciło swej mocy. Według obliczeń co naj-

concreditos sibi iuvenes, alium ex alio, studiosa sollicitudine prosequitur, eorumque mentis dotes impulsionesque diligenter rimatur, perdifficulter dispexerit atque compererit quisnam ex iis ad suscipiendum sacerdotium superno nutu advocetur. Quae quidem ad sacra munia capessenda proclivis inclinatio, utiprobe nostis, Venerabiles Fratres, potiusquam ex intimo conscientiae invitamento sensuumque motu, quae interdum deesse possunt, ex recta eorum propensione eruitur intentioneque mentis qui sacerdotio inhiant, cum iis corporis animaeque virtutum ornamentis coniuncta, quae eosdem ad hoc officium amplectendum idoneos reddant. Qui ad sacrum huiusmodi institutum ea una nobilitate de causa contendat ut divino famulatu animarumque salutem se dedat, simulque et solidam pietatem et probatam vitae castimoniam, et consentaneam, ut diximus, doctrinam assecutus sit vel assequi nitatur, is profecto ut perspicuo patet, at sacerdotale ministerium a Deo vocatur. *Ench. Cler.* 1387. — Przetłumaczenie wyrażenia *proclivis inclinatio* na język polski nastęrcza pewne trudności. *Proclivis* oznacza dosł. „pochyły“. *Proclivis inclinatio* oznacza więc skłonność bardziej intensywną. Zamiast: „wyrażna skłonność“ można by użyć terminu: „zdecydowana“, lub „silna skłonność“

mniej 90% alumnów kreśląc historię swego powołania przedstawia je i rozumie, jako ową *proclivis inclinatio*⁷⁶.

U wielu alumnów, których ilość wynosi ok. 24%, owa *proclivis inclinatio* przybiera postać, którą mógłbym określić jako »wewnętrzny imperatyw«. Zjawisko to ze względu na swoją formę jak i częstość występowania zasługuje na uwagę.

»W dużej mierze osłabiały moje powołanie — pisze jeden z alumnów — pokusy na tle seksualnym. Nieraz myślałem, że muszę zrezygnować ze swego postanowienia i założyć rodzinę, lecz były to tylko chwilowe zamiary, gdyż jakaś siła wewnętrzna mówiła mi stale, że ja tego uczynić nie mogę. Za tym głosem poszedłem, ponieważ był silniejszy«⁷⁷.

»Od najmłodszych lat myślałem zawsze, aby móc zostać księdzem. Sam nie wiem, co mnie do tego pociągało, a jednak myśl ta wciąż mnie prześladowała i nie dawała spokoju«⁷⁸.

Inny pisząc o przyczynach, dla których chciał zrezygnować z realizacji swego powołania, wyznaje: »Brak matury i pieniędzy, słabe zdrowie, oto główne powody, dla których odrzuciłem natarczywy głos wewnętrzny jako pokusę szatańską. Głos ten i to pragnienie kapłaństwa były tak silne, że przysparzały mi nieraz o płacz. Walka ta trwała ok. dziesięciu lat«⁷⁹.

Inny tak odpowiada m. in. pyt. 32: (Jakie motywy skłoniły mnie ostatecznie do wstąpienia do S. D.?): »Dużą rolę odegrał również jakiś głos czy pociąg wewnętrzny, któremu nie miałbym siły się oprzeć. Czułem, że w innym zawodzie byłbym nieszczęśliwy«⁸⁰. Na to samo pytanie inny odpowiada: »Jakaś tajemnicza siła obrzydziła mi życie lekkie, a zdecydowanie pchała mnie do seminarium«⁸¹. — »Mimo, że starałem

⁷⁶ Odtąd będę posługiwał się tym terminem, ponieważ jak wspominałem wyżej w dopisku, tłumaczenie polskie nie oddaje dokładnie treści zawartej w tym pojęciu.

⁷⁷ A. 543, 30.

⁷⁸ A. 547, 29.

⁷⁹ A. 570, 31.

⁸⁰ A. 614, 32

⁸¹ A. 296, 32.

się przy końcu nauki gimnazjalnej odrzucać myśl o wstąpieniu do seminarium duch., to jednak coś mnie stale do tego skłaniało. Po namyśle doszedłem do wniosku, że nigdzie nie miałbym zupełnego spokoju«⁸². — »Innym i ostatecznym powodem mego wstąpienia do seminarium był dziwny jakiś głos w mej duszy, który z nieprzewartą siłą pchał mnie do zrealizowania swego zamiaru«⁸³.

Zjawisko owej »nieprzewartej siły«, »głosu, któremu nie można się oprzeć«, czy też owo tajemnicze »coś« zasługuje na uwagę tym bardziej, że z tego rodzaju zjawiskiem spotykamy się w wyznaniach $\frac{1}{4}$ alumnów. W formie refleksji przypominają się w związku z tym zjawiskiem słowa św. Pawła: *Caritas Christi urget nos*⁸⁴. Czyżby Apostoł Narodów też przeżywał tak swoje powołanie?

Problem wzajemnego stosunku woli Bożej i woli ludzkiej należy do jednego z najtrudniejszych zagadnień dogmatycznych.

Inną formą uzewnętrzniania się owej *proclivis inclinatio* jest to, co się zwykle określa mianem: *Vox populi*, a raczej *vox populi*, świadczy tylko o tym, że *proclivis inclinatio* do kapłaństwa objawia się tak silnie, że zwraca to już uwagę otoczenia. Alumni wspominają o tym niejako na marginesie swoich wyznań i trudno byłoby mi podać bliższe cyfrowe dane dotyczące częstotliwości występowania tego zjawiska.

Ów *vox populi* przybiera rozmaite formy:

»Już jako dziecko pragnąłem zostać kapłanem, ale były to tylko marzenia. Jako młodzieniec, szukałem ukojenia w kościele. Brałem udział w chórze kościelnym, a kiedy zabrakło organisty, to go zastępowałem. I tak się żyłem z kościołem, że od czasu do czasu słyszałem, jak ludzie między sobą mówili: „Jemu brakuje tylko sutanny“«⁸⁵.

Oto wynurzenia starszego już młodzieńca: Nie mógł on

⁸² A. 303, 32.

⁸³ A. 454, 32.

⁸⁴ II Kor. V, 14.

⁸⁵ A. 767, 29.

wyrobić sobie jasnego sądu o swym powołaniu. Zrezygnował więc z zamiaru wstąpienia do seminarium i pracował jako nauczyciel na wsi. Oddaję mu teraz głos: »Gdy wyjechałem do znajomych gospodarzy na duże ferie, wracałem z każdej zabawy bardziej rozgoryczony, aż ostatecznie zacna, prosta gospodyni wiejska powiedziała mi, że takie życie nie dla mnie, bo ja powinienem zostać księdzem. To zdanie zdumiało mnie tym bardziej, że nigdy nie wspominałem jej o mych od dawna istniejących marzeniach zostania księdzem. Powiedziała mi ponadto, że muszę być dla wszystkich, a nie dla jednej tylko osoby«⁸⁶.

»W powszechnej szkole wszyscy koledzy i koleżanki nazywali mnie księdzem. P. Bóg jakoś dobrotliwie utrzymywał we mnie pragnienie zostania księdzem«⁸⁷.

»Właściwa tęsknota za stanem duchownym obudziła się we mnie w czasie, kiedy zacząłem służyć do mszy św. Mogło to być między 12-tym a 14-tym rokiem życia. Później w czasie mojego pobytu w gimnazjum, pragnienie to stopniowo się rozwijało. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że koledzy nazywali mnie księdzem«⁸⁸.

Do środków służących do rozpoznania powołania kapłańskiego zalicza ks. Delbr el T. J. opinię (*l'appréciacion*) ludu chrześcijańskiego i współuczniów⁸⁹.

Zjawiska tego nie można lekceważyć. Otoczenie bowiem; zwłaszcza to, z którym się stale stykamy, obserwuje nas pilnie i częstokroć więcej wie o nas niż my sami. Stąd można by twierdzić, że zgodna opinia co najmniej kilku roztropnych i uczciwych osób o jakimś człowieku jest zwykle wyrazem faktycznego stanu rzeczy. W tym znaczeniu mówi się, że »głos ludu jest głosem Boga«.

Klasycznym przykładem w tym względzie może być wybór na biskupa św. Ambrożego, gubernatora Ligurii, posiada-

⁸⁶ A. 768, 32.

⁸⁷ A. 784, 29.

⁸⁸ A. 803, 29.

⁸⁹ Ai-je la vocation? 105.

jącego swą rezydencję w Mediolanie. Kiedy w r. 374 po śmierci bpa Axentiusza doszło do ostrych starć pomiędzy katolikami a arianami, Ambroży interweniował z wielkim umiarem, ale stanowczo. I oto w tłumie dał się słyszeć głos: »Ambroży niech będzie naszym biskupem!« Wśród olbrzymiej radości tłum aprobował ten wniosek«. Przyszłość pokazała, że głos ludu w tym wypadku był rzeczywiście głosem Boga.

Innym charakterystycznym zjawiskiem psychicznym, które można by traktować jako dalszą formę ujawniania się owej *proclivis inclinatio*, jest pewien bliżej nie uzasadniony smutek, który budzi się w chwilach radości »światowych«.

Według zestawienia J. Pietra badającego zagadnienie uczuciowego nastawienia do świata u młodzieży, wynika, że pesymizm zdaje się przeważać nad optymizmem, zwłaszcza u młodzieży męskiej. Podczas gdy optymistów było 53, niezdecydowanych 80, to pesymistów — 92⁹⁰.

Nie napotkałem żadnego zestawienia tego rodzaju, które by odnosiło się do ludzi dorosłych.

Smutek, o którym wspominają niejednokrotnie alumni, ma charakter nieco inny. Nie można by go określić mianem pesymizmu. Sądzę, że konkretne wypowiedzi na ten temat najlepiej zilustrują to zjawisko.

»Wzmacniała moje powołanie tęsknota do życia spokojnego, nie w tym sensie, aby nic nie robić, tylko mam ciekawy wstręt do zabaw, uroczystych imienin. (Nie chodzi tutaj np. o sport, ponieważ w punkcie 17, alumn ten pisze, że chętnie gra w siatkówkę i uprawia kolarstwo). Gdy one się odbywały i było wesoło, mnie ogarniał taki żal, że musiałem wychodzić«⁹¹.

»Uczęszczałem na zabawy taneczne, ale nie byłem z nich zadowolony. Było mi czegoś brak, czego nie potrafię nazwać«⁹².

»W kilka godzin po zdaniu egzaminu dojrzałości uczułem

⁹⁰ Szuman—Pieter—Weryński, *Psychologia światopoglądu młodzieży*, 306.

⁹¹ A. 587, 30.

⁹² A. 601, 20.

głęboki smutek do tego stopnia, że nie czekając na bal maturalny i uroczyste zakończenie, udałem się na wieś. Uświadomiłem sobie wówczas, że chwila, na którą czekałem tak długo i od której obiecywałem sobie tyle szczęścia, jest podobną do innych chwil, w których pokłada się wszelkie nadzieje otrzymania zadowolenia. Stałem wówczas na stanowisku, że prawdziwego szczęścia, które by człowieka oszołomiło, którym by się zachłysnął i powiedział: „dość“ — szczęścia, które wyklucza następstwo smutku — nie ma na tym świecie. Uważam, że to był główny motyw, który skierował mnie do seminarium«⁹³.

»Mimo piękna, jakie dostrzegałem w życiu świeckim, nie byłem nigdy z niego zadowolony. Czułem, że jest to tylko coś przejściowego, niewystarczającego. Z operetki wychodziłem zawsze znudzony, z przechadzki z koleżanką wynosiłem świadomość, że ostatecznie wszystkie te przyjemności nie dają szczęścia«⁹⁴.

»Sprawa powołania (miałem wówczas 16 lat) pod wpływem otoczenia i zajęcia się tylko terażniejszością została odsunięta na plan dalszy. Towarzystwo dziewcząt spowodowało zupełne zapomnienie o nim, a wyłoniła się myśl przyszłego małżeństwa, ale też niejasna i przytłumiona. Szukałem rozrywek w zabawkach, ale zawsze wynosiłem z tego jakieś nie dające się określić rozczarowanie, niesmak, zmęczenie«⁹⁵.

Zjawisko to opisuje również św. Augustyn w *Wyznaniach*: »Wpadłem też w sidła miłości, przez którą chciałem być opanowany. Boże mój, Miłosierdzie moje! Jakąż złością w dobroci swej pokropiłeś mi ową rozkosz; albowiem i kochany byłem i doszedłem skrycie do kajdan użycia, a przecież smutek brał mnie w swe kleszcze wśród uciechy«⁹⁶.

Jak można by interpretować zjawisko owego »smutku«?

Wyjaśniła je w pewnej mierze sławne powiedzenie cytowa-

⁹³ A. 709, 29.

⁹⁴ A. 783, 32.

⁹⁵ A. 821, 29.

⁹⁶ Św. Augustyn, *Wyznania*, ks. III, 1.

nego Doktora Kościoła: »...albowiem stworzyłeś nas dla Siebie i niepokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie«⁹⁷. Ci, których Bóg powołuje do swej szczególniejszej służby i każe im wyrzec się »świata«, w większej mierze niż ludzie świeccy odczuwają ten »niepokój serca«.

Inną formą objawiania się *proclivis inclinatio* do kapłaństwa jest, jak można sądzić, częste przystępowanie do spowiedzi i Komunii św.

Człowiek, który ma zamiar poświęcić się wyłącznej służbie Boga, uświadamia sobie potrzebę pozostawania z Nim w stałej duchowej łączności. Danych na ten temat dostarczają odpowiedzi alumnów na pyt. 13: (Jak często przystępowałem do spowiedzi i Komunii św.?).

24% przyjmowało Komunię św. często, a nawet codziennie. Największą grupę stanowili ci, którzy spowiadali się i przyjmowali Komunię św. raz na miesiąc. Tych było 37%. Również sporo znajdujemy takich, którzy przystępowali do Stołu Pańskiego co kilka miesięcy — 35%. Natomiast 4% alumnów czyniło zadość jedynie Komunii św. Wielkanocnej.

Stan ten na ogół pozytywny byłby jeszcze lepszy, gdyby nie wojna.

»Przed wojną w czasie uczęszczania do szkoły średniej — wyznaje jeden z kleryków — przystępowałem do Stołu Pańskiego co dwa miesiące. W czasie wojny tylko dwa razy«⁹⁸.

»Przed wojną przyjmowałem Komunię św. co dwa tygodnie. W okresie wojennym raz na rok lub raz na dwa lata. Po zakończeniu wojny spowiadałem się co dwa tygodnie, a Komunię św. przyjmowałem prawie codziennie«⁹⁹.

Dalszą formą uzewnętrzniania się *proclivis inclinatio* jest branie chętnego udziału w nabożeństwach. Poruszyłem już ten temat pokrótce przy omawianiu zdolności do kapłaństwa, kiedy zajmowałem się sprawą szczególniejszego nabożeństwa do Matki Bożej.

⁹⁷ Tamże, ks. I, 1.

⁹⁸ A. 690, 13.

⁹⁹ A. 696, 13.

Każdy z alumnów wyznaje, że lubił uczęszczać na nabożeństwa. Wśród ulubionych nabożeństw najczęściej, bo 618 razy jest wymieniane nabożeństwo majowe; »drugie miejsce zajmuje« msza św. Wymieniono ją 304 razy, nabożeństwo październikowe wspomniano 248 razy, nabożeństwa eucharystyczne — 223 razy, nabożeństwa wielkopostne — 167 razy, a na końcu »znajdują« się niedzielne nieszpory, które wymieniono 73 razy i to przeważnie przez alumnów ze środowiska wiejskiego.

Widać z tego zestawienia, że najwięcej zamiłowania okazują alumni dla nabożeństwa majowego i dla mszy św. Ukończenie tych dwóch nabożeństw wydaje się być jednym z objawów owej *proclivis inclinatio*. Aby to suche zestawienie nabrało życia, pozwolę sobie przytoczyć kilka typowych wypowiedzi

»Od małego chłopca „ciągnęło“ mnie do kościoła. Początkowo służyłem na razie do nieszporów, a potem do mszy św. Ale nie powiedziałbym, by to częste chodzenie do kościoła było wynikiem pobożności. Po raz pierwszy tak bardziej zacząłem przeżywać uczuciowo nabożeństwo do M. B. w czasie nabożeństw majowych. Być może działało się to pod wpływem uświadczenia sobie potrzeb młodego życia, a równocześnie swej słabości. A przy tym potężnie działało tu wołanie pełnego kościoła w czasie śpiewania litanii loretańskiej«¹⁰⁰.

»Kiedy służyłem do mszy św., lub brałem udział w innych obrzędach liturgicznych, rodziła się we mnie myśl i pragnienie: „Ach, żebym to ja tak mógł to wszystko odprawiać!“ To pragnienie potęgowało się we mnie z roku na rok. Mając 16 lat pojechałem pierwszy raz z tatusiem (ojciec alumna jest organistą) na eksportację zwłok, z czego się bardzo ucieszyłem. Od tego czasu, kiedy tylko mogłem, zastępowałem ojca, np. na aspersioni, w czasie śpiewania egzekwi itp.«¹⁰¹.

W czasie brania udziału w nabożeństwach, niektórzy alumni przeżywali stany pewnej »wzniosłości ducha«. Wspomina o tym

¹⁰⁰ A. 69, 12.

¹⁰¹ A. 820, 29.

również orzeczenie Komisji Kardynałów z 1912 r. Zostało to zjawisko nazwane tam: *Invitamenta Spiritus Sancti* ¹⁰².

Oto kilka wynurzeń, które należałoby prawdopodobnie zaliczyć do owych »wezwań Ducha Św.«:

»Pewnego razu w czasie nabożeństwa różańcowego czy majowego w 1942 r., czy też w 1943 r., doznałem na modlitwie jakiegoś błogiego pokoju. Tak mogłem się modlić, jak nigdy przedtem, czułem jak mi „lekko“ na sercu, jak gdybym naprawdę rozmawiał z Bogiem twarzą w twarz« ¹⁰³.

»Najbardziej lubiłem uczęszczać na majowe nabożeństwa i roraty, gdyż te nabożeństwa wprowadzały do mojej młodocianej duszy błogi nastrój« ¹⁰⁴.

»Kiedy słuchałem śpiewanych części mszy św., przeszywał mnie jakiś nieokreślony dreszcz, po którym zostawało zadowolenie i błogi stan« ¹⁰⁵.

Te »wezwania Ducha Św.« spotyka się jednak dość rzadko. Zarówno orzeczenie wspomnianej Komisji Kardynałów jak i encyklika papieża Piusa XI o kapłaństwie wspomina, że zjawisk tych często brak i stąd nie można ich uważać za wyraźne znaki powołania.

W świetle wypowiedzi ankietowych *proclivis inclinatio ad sacra munia capessenda* ukazuje się jako element psychologiczny powołania kapłańskiego, rozważanego jako *habitus*.

W publikacjach na tematy związane z powołaniem i w powieściach o księżach akcentuje się dzisiaj ową *proclivis inclinatio*.

Oto fragment »modlitwy alumna« zaczerpniętej z podręcznika do medytacji dla kleryków: „O Boże mój! Jestem niegodny tej łaski, aby Ci służyć w kapłaństwie i by Ci składać

¹⁰² *Ench. Cler.* 860.

¹⁰³ A. 598, 29.

¹⁰⁴ A. 61, 12.

¹⁰⁵ A. 750, 29.

w przyszłości na Twoich ołtarzach ofiarę z Ciała i Kwi Syna Twojego Jezusa Chrystusa. Na to wyróżnienie w niczym nie zasługuję, ponieważ jestem nędznym grzesznikiem... Ale czuję w sobie pociąg skłaniający mnie do kapłaństwa; sam nie jestem zdolny rozstrzygnąć czy jest to tylko uwiedzenie, czy też łaska dana mi z nieba...«¹⁰⁶

Ks. S. Szurek omawiając pozytywne znaki powołania uważa, że niemniej ważnym dodatnim znakiem powołania jest skłonność do kapłaństwa, czyli pociąg do pracy kapłańskiej¹⁰⁷.

Ks. J. Fondaliński zastanawia się, jak postąpić, gdy kandydat do święceń nie ma »wyraźnej skłonności« i tak odpowiada na to pytanie: »Jeżeli kandydat do święceń ma jasne zrozumienie kapłaństwa i widać, że posłannictwo to jest możliwe dla niego (na skutek posiadanych uzdolnień), a jedynie nie posiada skłonności, to na ogół tylko wtedy można go zostawić na próbę, gdy zespół jego kwalifikacji jest duży. Jeżeli zaś jest mały, to lepiej zaraz mu odradzić«¹⁰⁸.

Sądzę, że interesującą rzeczą będzie przedstawienie również wypowiedzi ludzi świeckich — autorów powieści o księżach. Jak oni przedstawiają powołanie z punktu widzenia psychologicznego?

J. Pollak w powieści pt. *Zbłąkany pielgrzym* przedstawia rozmowę przeora pewnego klasztoru z bohaterem tej powieści, Jędrusem klerykiem. Bo widzisz — mówił przeor — wprawdzie do święceń kapłańskich jeszcze daleko i dzisiejsza twoja decyzja może jeszcze rzeczy odwrócić, lecz nie godziłoby się igrać z Bogiem i raz Mu służby przyrzekać, a zasię potem odmawiać. Jeśli więc postanawiasz...

Postanawiam nieodwołalnie — rzekł Jędrus z przekonaniem i mocą.

Ja ci w tym względzie nie mogę służyć radą, ty to sam najlepiej czujesz¹⁰⁹.

¹⁰⁶ Mennini F. ks., *Alumn na wakacjach*, Gniezno 1936, 50.

¹⁰⁷ *Powołanie kapłańskie*, Lwów 1930, 14.

¹⁰⁸ *Badanie powołania kapł.*, Homo Dei, XI—XII, 1949.

¹⁰⁹ Pollak J., *Zbłąkany pielgrzym*. Wyd. II. Warszawa 1931, 99.

Jedna z głównych postaci powieści pt. *Zbuntowany*, ks. proboszcz Oberski, w czasie rozmowy ze swym wikariuszem ks. Bielawą zwraca się do niego: »Kiedy wspominasz o swoich walkach, to widzę, że kierowały tobą ziemskie pobudki, a nie szczerą, głęboką wiara, z której jak z najurodzajniejszej gleby samorzutnie wyrasta najpiękniejszy, Bogu najmiłszy kwiat kapłaństwo. Bóg w łonie matki wzywa do swojej służby i namaszcza kapłaństwem pierwsze tchnienie, pierwsze uderzenie serca. Powołania nie można w sobie wypielegnować ani wypracować, z tym najświętszym znamieniem trzeba się urodzić. Jeżeli ze znakiem kapłaństwa się nie urodziłeś, to będziesz niewolnikiem szamocącym się w więzach, usiłując je potargać¹¹⁰.

Oto ciekawe refleksje pewnego kleryka nazwiskiem Wasaris, bohatera powieści pt. *W cieniu ołtarzy*.

Po usunięciu ze seminarium jego dobrego kolegi-przyjaciela, wprawdzie idealisty, ale bez powołania kapłańskiego, »Wasaris to odczuwał, ale niedość wyraźnie, by wtedy już móc zrozumieć, do jakiego stopnia myli się, sądząc, że do tego, aby być dobrym księdzem, wystarczy posiadać dobrą wolę, czystą intencję, podniosłe pragnienia i zbawienne cele — słowem idealizm«¹¹¹.

Ks. Grad Jan, wikary markuszowski, bohater powieści pt. *Walka z aniołem* zwierza się swemu proboszczowi: „Po skończeniu gimnazjum wyjechaliśmy ze szkoły na wycieczkę do Krakowa. Tam zwiedzając jeden z kościołów zobaczyłem w kruchcie stary cechowy obraz. Przedstawiał on P. Jezusa przygarniającego pod swój płaszcz biednych płaczących ludzi. Z trudem odcyfrowałem napis: »Pójdźcie do Mnie wszyscy, a Ja was ochłodzę«.

»Długo wpatrywałem się w to płótno, a kiedy znalazłem się na ulicy, wiedziałem już, że pójdę drogą wskazaną przez Boskiego Mistrza z Nazaretu służąc najbiedniejszym, pokrzyw-

¹¹⁰ Wiktor J., *Zbuntowany*, Wrocław—Warszawa 1948, 126.

¹¹¹ Putinas - Mykolaitis V., *W cieniu ołtarzy*, Warszawa 1938, 166. Tłum. z litewskiego O. J. Paszkiewicz.

dzonym. I idę. To co czynię, czynię nie dla siebie, nie dla zaspokojenia głupiej ambicji, lecz z nakazu wewnętrznego¹¹².

8. Czysta intencja a *proclivis inclinatio*.

Autor *Przewodnika dla alumnów* omawiając potrzebę *proclivis inclinatio*, którą nazywa »pociągiem«, zastanawia się nad tym, jakie powinien on posiadać przymioty. Wymienia trzy:

1. Pociąg ten winien się łączyć z wielką czystością intencji,
2. Winien być spokojny i stały,
3. Nie powinien się ograniczać do kapłaństwa w ogólności, ale ma się rozciągać na jego czynności¹¹³.

Na inne przymioty *proclivis inclinatio* zwraca uwagę współczesny francuski teolog:

1. Skłonność ta winna być »osobista«, a nie rodzić się jako »echo« woli obcej, np. matki,
2. Winna ona być jasna. Kandydat na kapłana ma znać rodzaj życia i pracy, która go czeka w przyszłości,
3. Skłonność ta wreszcie winna być prawa, tzn. oparta na motywach nadprzyrodzonych¹¹⁴.

Obaj autorowie zgodnie wypowiadają się, że owa *proclivis inclinatio* winna się łączyć z czystą, prawą intencją.

W decyzji Komisji Kardynałów z r. 1912, jak i też w dekreście papieża Piusa X z r. 1905 »O częstej i codziennej Komunii św.« czysta, prawa intencja (*recta intentio*) została silnie podkreślona. I w jednym i w drugim wypadku Ojciec św. domaga się osobistej dobrej intencji i przywraca jej właściwe miejsce. Ona bowiem decyduje o moralnej wartości czynów ludzkich.

Ponieważ zagadnieniu temu poświęcono w ankiecie osobne pytanie, chciałbym i ten problem omówić, chociaż nie należy on ściśle do »psychologii powołania kapłańskiego«.

¹¹² Kłosowski J. N., *Walka z aniołem*, Warszawa 1949, 161.

¹¹³ *Przewodnik dla alumnów Seminariów Duchownych* (autora nie podano), Kraków 1947, tłum. X. W. Szymbor CM, s. 60 nn.

¹¹⁴ Mugnier F. ks., op. cit., s. 45 nn.

Pyt. 32 brzmi »Jakie motywy skłoniły mnie ostatecznie do wstąpienia do S. D.?« Alumni podają zwykle kilka motywów, pewne z nich jednak szczególnie akcentują. Można by wyróżnić następujące motywy:

1. Chęć służenia Bogu i praca religijna dla bliźnich — 42%
 2. »Wewnętrzny głos« — 13%
 3. Piękno pracy kapłańskiej — 8%
 4. Ulżenie zapracowanym księżom — 6%
 5. Pragnienie pracowania nad młodzieżą — 4%
 6. Chęć znalezienia prawdziwego szczęścia — 4%
 7. Tęsknota za życiem doskonałym — 2%
 8. Głoszenie kazań — 2%
 9. Ekspiacja za własne grzechy — 1%
- 18% alumnów nie skonkretyzowało dostatecznie motywów.

Bp Stockums rozumie dobrą intencję jako miłość Chrystusa, Kościoła i bliźnich¹¹⁵. W świetle tej wypowiedzi można by mieć pewne zastrzeżenia do niektórych motywów, które wysuwają alumni w swych wypowiedziach.

Proclivis inclinatio ściśle się łączy z czystą intencją. Tam gdzie nie ma czystej, prawej intencji, tam też nie może być również prawdziwej *proclivis inclinatio ad sacra munia capes-senda*. Z drugiej strony należy zauważyć, że jeżeli kandydat do kapłaństwa posiada rzeczywiście *proclivis inclinatio*, to tym samym istnieje u niego również czysta, prawa intencja, przy-najmniej *implicite*. Uzasadnienie bowiem i umotywowanie decyzji zostania kapłanem następuje dopiero po dłuższej i do-kładniejszej analizie swoich przeżyć związanych z uświadomie-niem sobie powołania.

Może jednak zajść i taki wypadek, że ktoś posiada czystą prawą intencję, kiedy wstępuje do seminarium duchownego, a jednak nie posiada *proclivis inclinatio*.

Stąd bp Stockums przypisuje *proclivis inclinatio* bardzo ważną rolę w powołaniu kapłańskim. Pisze on m. in.:

¹¹⁵ *Der Beruf zum Priestertum*, 98.

»Widzieliśmy, że decyzja kandydata na rzecz powołania opiera się na słusznych motywach. Intelpekt musi naturalnie te motywy jasno poznać i rozważyć. Motywy uzyskują określony wpływ na wolę nie jedynie dzięki temu, że trzeźwo się je poznaje i teoretycznie uznaje i docenia. Za nim decyzja woli dojdzie do skutku najpierw musi dołączyć się do poznania duchowa skłonność i gorącość serca. Serce i uczucie muszą silnie objąć zarówno motywy, jak i cel, zanim wola definitywnie się zdecyduje. Wewnętrzna skłonność widziana w tym świetle stanowi w normalnych wypadkach, zgodnie z prawami psychologicznymi, niezbędny czynnik w decyzji kandydata do kapłaństwa«¹¹⁶.

Autor przytacza następnie dalsze argumenty na korzyść *proclivis inclinatio*.

Powiada on, że samo poczucie obowiązku nie wystarczy w pracy kapłańskiej. »Ta harmonia pomiędzy skłonnością a obowiązkiem daje specjalną rzeźką energię, — jakiej na próżno by szukał gdzie indziej, — i entuzjastyczny zapach, który nigdy nie słabnie«¹¹⁷.

Po podkreśleniu wielkiej roli wewnętrznej skłonności w okresie »kryzysów« w życiu kapłańskim bp Stockums formułuje tezę: »Lecz silna skłonność wychodzi bezpiecznie z tych prób, przemoże wszystkie burze, przeżyje wszystkie ataki, wyjdzie zwycięsko ze wszystkich bitew i może być z moralną pewnością uważana za kryterium powołania jako głos pochodzący od Boga«¹¹⁸.

W świetle tych rozważań można by pokusić się o wyjaśnienie ostatniego zdania przysięgi przepisanej przez Papieża XI, jaką składa każdy kleryk przed wyższymi święczeniami: »...cum experiar ac sentiam me esse revera a Deo vocatum«¹¹⁹.

Co stanowi przedmiot tej przysięgi?

Bóg zwykle nikomu nie daje specjalnego objawienia o fakcie

¹¹⁶ Tamże, 131.

¹¹⁷ Tamże, 133.

¹¹⁸ Tamże, 140.

¹¹⁹ *Ench. Cler.* 1299.

jego powołania do kapłaństwa. Pewność moralną o tym należy wyrobić sobie na podstawie innego czynnika. Nie może nim być zdatność do kapłaństwa, bo ona tylko świadczy, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby w danym podmiocie zaistniało powołanie, ale nie może być uważana za pozytywny znak powołania przez Boga. Spotyka się bowiem wielu ludzi świeckich, którzy posiadają w wysokim stopniu i zdatność naturalną i nadprzyrodzoną, a jednak powołania do kapłaństwa nie posiadają. Tym czynnikiem nie może być też intencja, bo ją sobie wzbudza sam człowiek. Cóż więc jest tym czynnikiem, który upoważnia ordynanda do złożenia przysięgi »...mam przekonanie i czuję, że jestem przez Boga rzeczywiście powołany?«

Tym czynnikiem może być chyba tylko: *proclivis inclinatio ad sacra munia capessenda*.

9. Powołanie kościelne (*vocatio ecclesiastica*).

Ostatnim elementem w powołaniu kapłańskim jest tzw. »powołanie kościelne, lub kanoniczne«.

Bp Stockums stwierdza, że powołanie kościelne suponuje powołanie Boże i jest na nim oparte. Stąd powołanie kościelne, które zwykle pochodzi od biskupa, jest rezultatem lub raczej stwierdzeniem powołania Bożego¹²⁰.

Potrzebę powołania kościelnego szerzej uzasadnia F. Mugnier. »Kościół jest społecznością hierarchiczną — pisze autor. W oparciu o autorytet Najwyższego Kapłana biskup jest zwierzchnikiem Kościoła partykularnego — diecezji. On jest tym, który ma kierować wiernymi, uświęcać ich, do niego należy wyświęcanie kapłanów, którzy mają pomagać w głoszeniu słowa Bożego i udzielaniu sakramentów św. Do obowiązków biskupa należy rządzenie powierzonymi mu wiernymi. W tym celu wybiera sobie współpracowników, których uważa za koniecznych«¹²¹.

Słynne wyrażenie Soboru Trydenckiego: *vocari autem a Deo*

¹²⁰ Tamże, 39.

¹²¹ Mugnier F. ks., op. cit. 81—82.

*dicuntur, qui a legitimis Ecclesiae ministris vocantur*¹²², należy rozumieć, jak wynika z poprzednich rozważań, nie w sensie pewności absolutnej, lecz moralnej. Nigdy bowiem Kościół nie twierdził, że biskup-ordynariusz nie może się omylić w wyborze kandydatów na kapłanów.

Mimo największej czujności XX. Przełożonych, w seminarium duch. może zaistnieć czasem wypadek, o którym pisze O. Delbrel T.J.: »Może się zdarzyć alumn, który posiada zasadnicze wady, a jednak ukrywa je doskonale pod płaszczkiem pobożności. Zyskuje sobie zaufanie swoich przełożonych, a tym samym oszukuje on biskupa i uzyskuje przychylną dla siebie decyzję¹²³.

Autor przyrównuje to do wyludzonego rozgrzeszenia¹²⁴.

Tak jak wezwanie kleryka przez biskupa do przyjęcia święceń można by nazwać urzędową aprobatą powołania, tak udzielenie mu sakramentu kapłaństwa jest wieczystym »dokumentem« jego powołania przez Boga.

¹²² *Ench. Cler.* 104.

¹²³ *Debrel, Ai-je la vocation?* 44.

¹²⁴ *Tamże*, 44.